Polski śpiewak zachwycał w Paryżu. Bohaterowie słynnej opery polecieli w kosmos

MUZYKA · 09.09.2023, 12:23

Anna S. Dębowska

Andrzej Filończyk podczas czwartek Twardych Negocjacji Biznesowych (m. in. Dziekanski, 28 sierpnia 2023). Fot. Daniel Dębowski/Dziennik Polski

ANDRZEJ FILOŃCZYK
GIACOMO PUCCINI
OPERA
OPERA PARYSKA
POLACY ZA GRANICĄ

REKLAMA

AD
MYTHERESA
THE MAGIC OF LUXURY

Andrzej Filończyk w "Cyganerii" w Paryżu

Rozmawiamy w Paryżu, gdzie w Operze Bastille (Opera narodowa de Paris) oglądamy wznowienie spektaklu „Cyganerii" Giacoma Puccinego w reżyserii Clausa Guth. Niemiecki reżyser bohaterów słynnej opery Puccinego wysłał w kosmos. Zamiast bidonwil na paryskim poddaszu, widzą o przestrzeni na stacji kosmicznym.

Premiera inscenizacji odbyła się w 2017 roku, ale spektakl nie przestaje zaskoczać, o czym świadczyło pojedyncze głosy dezaprobaty, przeciąg „buu" dobiegające z widowni w trakcie przedstawienia, które ogłaszało 5 maja.

Damien Pass, "Cyganerie", sez. Claus Guth, Opera Bastille w Paryżu, maj 2023. Wiktoria polski baryton Andrzej Filończyk (w roli Marcello), Fot. Vincent Pontet/Opera National de Paris/Opera Bastille

A przecież posługując się sztafażem science-fiction, Claus Guth skasuje dramat bohaterów „Cyganerii" w intelig
entny i bardzo humanistyczny sposób, z uwzględnieniem tego, co wiemy dziś o ludzkiej psychice i ciele, jak działa pamięć.

Przy
Czytaj
Polecamy
Ta opera to był coming out
Kompozytora

ZAPISZ NA PÓŹNIEJ

Mimi w tym spektaklu żyje tylko w pamięci Rodolfa, kosmonauty siedzą kosmicznego, którego zabrała kobiety się tam. Unieva ostatecznie cia scenie zamiera w bezruchu), gdy Rodolf kosmonauta w hełmie pozostaje bierny ostatni hasz powietrza, jakby sam -jak ona - chorował na gruźlicę. Żyjemy tak długo, jak żywa jest pamięć naszych bliskich.

Nie sposób nie skojarzyć inscenizacji Guths z powieścią „Solaris" Stanisława Lema, a przynajmniej jej filmową adaptacją wyreżyserowaną przez Stevena Soderbergha, w której wystąpił George Clooney (2002).

REKLAMA

Newsletter
Oglądamy, słuchamy, czytamy
Mocno dzwoka kultury: o filmach, serialach, książkach, sztukach i wystrukach i koncertach.
Administratorem danych osobowych podanych przy rejestracji na ten newsletter jest Agora S.A. z siedzibą w Warszawie. Więcej
Regulamin | Polityka Prywatności
odbudskaa@gmail.com
ZAPISZ MNIE
Zobacz przykładowy newsletter

REKLAMA

W premierowej obsadzie jako Marcello, malarz z paryskiej bohemy odmalowanej z błyskotliwą fantazją przez Puccinigo, śpiewał polski baryton Artur Rucińki. Teraz zastąpił go w tej roli Andrzej Filończyk.

Niespełna sześć lat temu wystąpił pierwszy raz na scenie Opera Bastille w opiniotwórczej roli flamandzkiego dopotowanego na dworze króla Hiszpanii Filipa II. Była to wielka, gwiazdorska produkcja „Don Carlosa" Giuseppe Verdiego, który w Paryżu realizował Krzysztof Warlikowski.

Damien Pass, "Cyganerie", sez. Claus Guth, Opera Bastille w Paryżu, maj 2023. Wiktoria polski baryton Andrzej Filończyk (w roli Marcello), Fot. Vincent Pontet/Opera National de Paris/Opera Bastille

Filończyk spotkał wówczas za kulisami swego idola Artura Rucińskiego, wymieniali uwagi na temat „konnicznej" inscenizacji „Cyganerii". Teraz sam wszedł w buty Rucińskiego w tym przedstawieniu. – Opery Paryską mam bardzo dobre, wystąpowałem tu także jako Lescaut w „Manon" Massenety i w mojej pajęczynowej roli Figara w „Cyrulika sewilskim" Rossiniego. Czuję się tu swobodnie, a ponowna partię Marcello śpiewałem już w wielu inscenizacjach, więc mogę tutaj zanalizować i oddać swoją energię publicznosci – zdradza śpiewak i dodaje, że od dawna nie wie, co to trema.

W szponach zazdrości i humoru

Istotnie, jego Marcello to urodziwy młodzian, który wprost uwycha z tęsknoty za Musetty, wesołą dziewczyną, która go zdradza, zostając utrzymanką bogatych mieszczuchów, ale później wraca skruszona w ramiona ukochanego. Scony z udziałem bohaterek Mimi i Musetty Guth przedstawia w retrospekcji – zawodzącą one kosmonautów jako postacie ukochanych z przeszłości, z dawnego życia, które było zupełnie inne, niż ich odwieczna komórca.

REKLAMA

REKLAMA

REKLAMA

Trzeba widzieć te nagle porywy emocji Marcello, który zrywa się od stolika i w niezwykłym napięciu kręty wokół Musetty, śpiewającej swodziańską arię w formie walca „Quando m'en vo'". Znakomicie śpiewa ją w paryskim spektaklu Słowaczka Slávka Zámecníková, laureatka Konkursu Moniuszkowskiego w Warszawie w 2019 r.

Polski śpiewak doskonale czuje się w języku włoskim – dykcję ma świetną, słowa podaje z jakąś gimnastyczną głębokością. Muzyka, którą śpiewa, słyszy się wyraźniej z melodyjnej języka, frazy jest płynne i ciągłe, głos zaczyna między i mocny, o barwach jasnych, ale i ciemniejszych, pogłębionych. „Filończyk ze swoim eleganckim barytonem niemal otwierała wilaz w przekonaniu, że Marcello to najwznioślejsza męska rola w „Cyganerii" – napisał po spektaklu francuski portal Webtheatre.fr.

Ale to nie wszystko – w spcin Guths – rzewiła przyjaciół porta Rudol, malarz Marcello, muzyk Schaunard i filozof Colline – to przepojone młodzieńczą energią chochlki skłonne do nieustannej zabawy i figli, które niemiecki reżyser skazuje w konsewacji bunkrów.

Mozart znudził
Ty trzy miesiące
Ale
Ale

ZAPISZ NA PÓŹNIEJ

REKLAMA

Śpiewacy (Joshua Guerrero, Simone Del Savio, Gianluca Buratto, Andrzej Filończyk) świetnie poprowadzonemu przez Gutha, który miał z nimi część prób, są w tym tak negatywni, że wida zaponina o nadchodzącej tragedii. Tym wdzięcy kontrast następuje wraz z wejściem Musetty, która ogłasza żałobną wieść o tym, że Mimi (Aliyn Powe), skochana Rudolfa, umiera.

W konsolidowej masce Andrzej Filończyk czuje się znakomicie – w Barcelonie wystąpił u boku słynnej sopranistki Pretty Yende w operze buffa „Don Pasquale" Gaetana Donizettiego jako nieco „zormrany" doktor Malatesta.

REKLAMA

Natomiast w latym tego roku londyńska Royal Opera House – Covent Garden podzwiała go w roli rzadkiwego i tryskającego genialnymi pomysłami Figara w „Cyrulika sewilskim" Gioachino Rossiniego. Figaro, ów sasilna, który potrafi wszystkich wykołować, ale jest też wierny w stosunku do przyjaciół, to idealna partia dla Filończyka. „Wysoki baryton, lśniący. Głos mocą bez ukrywcy i ruchliwy. Pełne śpiewności. Wymarzona rola" – mówił w wywiadzie dla „Ruchu Muzycznego" „Fenomenalny głos" – napisał w latym londyński „BroadwayWorld UK".

Do Londynu wrócił w przyszłym sezonie artystycznym jako Silvio w „Pajacach" Ruggiera Leoncavalla.

Taki głos
Ta opera
Ale
Ale

ZAPISZ NA PÓŹNIEJ

Liczy się hit szczęścia

Andrzej Filończyk przyznaje, że w karierze śpiewaka potrzeba hitu szczęścia, bo konkurencja jest olbrzymia. Dobrych tenorów nigdy pod dostatkiem, natomiast na brak dobrych barytonów liryczno-lirycznych nie mogą narzekać. Trudno się więc wybić, zwłaszcza mając talent i wymiatą osobowość.

W dzieciństwie spełniał czas za kulisami Opery Wrocławskiej, gdzie śpiewała jego mama, Dorota Dutkowska (mezzosopran). Uczył się gry na fortepianie, grał też w piłkę na boisku, ale ostatecznie wybrał śpiew, który studiował w Akademii Muzycznej we Wrocławiu u prof. Bogdana Makala, który dał mu potrzebny do rozwoju zwodzaj. Jeszcze też na studiach, gdy w 2014 r. debiutował w Teatrze Wielkim w Poznaniu jako Tonio w „Pajacach". Był jak warzywy śpiewacy w Polsce – od początku do przejścia, nie wiedząc, co go czeka w przyszłości i nie wiedząc, jak ją zaplanować. Dlatego latem szczęścia okazało się spotkanie z Gianluca Machedą, jednym z najlepszych agentów operowych, który planuje jego karierę na kilka lat do przodu.

Stało się to dzięki temu, że Filończyk wziął udział w zajęciach Akademii Operowej w Warszawie, tam został przedstawiony Machedzie, który miał już na niego oko, ale ostatecznie wziął go do swojej agencji, gdy Filończyk wygrał Konkurs Moniuszkowski w Warszawie. Po tym sukcesie wiedzą baryton zaczął się kontaktić w Zurychu, gdzie w sukcesie wiedzą bel casta, które wiedzą.

Macheda zorganizował mu przesłuchanie w Metropolitan Opera w Nowym Jorku – dyrektor ds. castingu nie miał wówczas, że chłopak, który tak błyskotliwie śpiewa ma dopiero 23 lata. Zdecentralizowano go do dwóch sił na lata 2020 i 2021, ale nie dane mu było zadebiutować w Nowym Jorku, bo wybuchła pandemia.

– Ostatnio zaproszono mnie do udziału w nowojorskiej inscenizacji „Napoju miłosnego", ale musiałem odmówić. Urodziła mi się córka i chcę być teraz z rodziną, dlatego na razie ograniczam się do Europy, jeśli chodzi o działalność artystyczną – mówi Andrzej Filończyk, który po występach w Paryżu wraz z rodziną uda się do Neapolu, aby i tam śpiewać Marcello w całkiem już tradycyjnej inscenizacji „Cyganerii".

"Cyganerię" Giacoma Puccinigo w reżyserii Clausa Guths z Andrzejem Filończykiem w roli Marcello można oglądać w Opera Bastille w Paryżu do 4 czerwca tego roku.

Anna S. Dębowska

REKLAMA